

## **"Na jej twarzy malował się upiorny uśmiezek". Już kilkunastomiesięczne dzieci potrafią odróżnić dobro od zła**

*Fragment pochodzi z książki „To tylko dzieci. Narodziny dobra i zła” Paula Blooma (wyd. Smak Słowa),*

Wiele osób zakłada, że dzieci są z natury egoistyczne. Odziedziczyły po przodkach instynkt przetrwania, więc nie reagują na krzywdę innych. Tymczasem amerykański psycholog Paul Bloom twierdzi, że zdolność do odróżniania dobra i zła jest w nas zakodowana od urodzenia. Jego badania potwierdziły, że kilkunastomiesięczne maluchy, jeszcze zanim zaczną mówić, potrafią okazywać współczucie.

Komik Louis C.K. opowiada często o tym, jak jego małe dziecko rozumie sprawiedliwość. Zaczyna tak: *Pewnego dnia moja pięcioletnia córka zauważyła, że jedna z jej zabawek się zepsuła, po czym zażądała ode mnie, bym zepsuł również zabawkę jej siostry, żeby było sprawiedliwie.* Gdyby zepsuł drugą zabawkę, obie siostry miałyby po równo, ale cały dowcip w tym, że czujemy, iż coś tu nie gra. *Więc to zrobiłem. Łzy ciekły mi po policzkach. Spojrzałem na nią. Na jej twarzy malował się upiorny uśmiezek.*

Sprawiedliwość można też intuicyjnie rozumieć znacznie prościej. Wyobraźmy sobie, że mamy dwie zabawki i dwoje dzieci, ale dajemy obie zabawki tylko jednemu z nich. Jeżeli drugie potrafi mówić, na pewno zaprotestuje. Może powiedzieć: *To nie fair*, i będzie miało rację.

Równe rozdzielenie zabawek przyniesie maksymalne ogólne zadowolenie dzieci. Jeśli damy każdemu po jednej zabawce, to jedno i drugie będzie szczęśliwe. Jeśli rozdzielimy zabawki nierówno, to dziecko, które nie dostanie nic, będzie przygnębione, a jego smutek przewyższy dodatkową przyjemność, jaką odczuje dziecko obdarowane dwiema zabawkami. Najważniejsze jednak jest to, że niepotrzebne wprowadzanie nierówności jest po prostu złe.

### **Poczucie sprawiedliwości**

To nie wszystko. Kwestie związane z równością i sprawiedliwością są znacznie bardziej skomplikowane i należą do najbardziej palących zagadnień moralnych współczesnego świata. Większość z nas przyzna, że sprawiedliwe społeczeństwo dąży do równości obywateli, ale wciąż nie ustają zażarte dyskusje na temat tego, co jest moralnie lepsze: równość szans czy równość wyników. Czy to jest w porządku, że najbardziej produktywni ludzie mają więcej niż wszyscy inni,

jeżeli tylko mieli równe szanse wyjściowe? Czy w porządku jest państwo, które zabiera bogatym i daje biednym - i czy odpowiedź na to pytanie brzmiałaby inaczej, gdyby celem takiej redystrybucji nie była namacalna pomoc ubogim, ale po prostu większe zrównanie ludzi, tak jak w anegdotce Louisa C.K. o zepsuciu zabawki drugiej córki?

Zdolność do odróżniania dobra i zła jest w nas zakodowana od urodzenia

Psycholog William Damon przeprowadził w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku serię ważnych badań, podczas których pytał dzieci, co sądzą na temat równego traktowania. Okazało się, że dzieci skupiają się na równości wyników, ignorując inne aspekty. Za ilustrację niech posłuży poniższy fragment konwersacji (dzieci wypowiadają się na temat nierównego podziału jednocentówek):

Eksperymentator: - *Uważasz, że ktoś powinien dostać więcej niż ktoś inny?*

Anita (siedem lat i cztery miesiące): - *Nie, ponieważ to jest niesprawiedliwe. Ktoś ma 35 centów, a ktoś jeden cent. To niesprawiedliwe.*

Eksperymentator: - *Clara powiedziała, że zrobiła więcej niż inni, więc powinna dostać więcej pieniędzy.*

Anita: - *Nie. Nie powinna, ponieważ to jest niesprawiedliwe, żeby ona dostała więcej pieniędzy, na przykład dolara, a pozostali tylko około 1 centa.*

Eksperymentator: - *Czy powinna dostać trochę więcej?*

Anita: - *Nie. Ludzie powinni dostawać tyle samo pieniędzy, ponieważ inaczej jest niesprawiedliwe.*

Identyczne umiłowanie równości występuje u młodszych dzieci. Kristina Olson i Elizabeth Spelke prosiły trzylatki, żeby pomogły lalce rozdzielić zasoby (nalepki i batony) pomiędzy dwie postaci, które były w różny sposób z lalką związane: raz przedstawiano je jako siostrę/brata i obcą osobę, innym razem jako siostrę/brata i znajomą osobę, jeszcze innym jako osobę znajomą i obcą. Olson i Spelke odkryły, że kiedy trzyletnie dzieci dostawały parzystą liczbę zasobów do rozdzielenia, to niemal zawsze chciały, żeby lalka rozdzielała je po równo, niezależnie od tego, w jakiej relacji do niej pozostawały te postaci.

Badania potwierdzają, że u dzieci występuje wrodzona potrzeba równości

Preferowanie równości to silna tendencja. Olson i inny badacz, Alex Shaw, opowiadali dzieciom w wieku od 6 do 8 lat historię Marka i Dana, którzy sprząkali swój pokój i mieli w nagrodę dostawać gumki do wycierania. Eksperymentatorzy mówili: *Nie wiem, ile gumek mam im dać. Możesz mi w*

*tym pomóc? Świetnie. Zdecyduj, ile gumek dostanie Mark, a ile Dan. Mamy tu pięć gumek. Ta dla Dana, ta dla Marka, ta dla Dana, ta dla Marka. O nie! Jedna została.*

Kiedy eksperymentator pytał: *Mam dać ją (pozostałą gumkę) Danowi czy wyrzucić?*, dzieci niemal zawsze chciały, by gumkę wyrzucić. Taką samą decyzję podejmowały również wtedy, gdy eksperymentator podkreślał, że ani Mark, ani Dan nie będą wiedzieli o tym, iż jeden z nich dostał więcej, a zatem nie dojdzie do chełpienia się czy zawiści. Nawet w takim wypadku dzieci do tego stopnia wolały równy podział, że aby go zapewnić, gotowe były coś zniszczyć.

Zastanawiam się, czy podobnie jest u dorosłych. Wyobraźmy sobie, że dostajemy pięć studolarowych banknotów i mamy je umieścić w dwóch kopertach, z których każda zostanie wysłana do innej osoby. Nie da się podzielić ich równo, ale czy rzeczywiście bylibyśmy gotowi wrzucić jeden banknot do niszczarki? Wydaje się, że dzieciom z badania Shawa i Olson trochę za bardzo zależy na równym traktowaniu i można się zastanawiać, czy takie ukierunkowanie na jeden cel nie wynika z jakichś wcześniejszych doświadczeń. W końcu większość amerykańskich psychologów rekrutuje uczestników swoich badań w przedszkolach i punktach opieki, gdzie dzieciom nieustannie wbija się do głowy zasady równości. Są to środowiska, w których każde dziecko dostaje nagrody i każde jest ponadprzeciętne.

### **Zasada równości od urodzenia**

Zapewne taki rodzaj doświadczeń ma wpływ na wyniki, ale prowadzone ostatnio badania przekonują, że preferowanie równego traktowania pojawia się na długo, zanim jakiegokolwiek przedszkole zacznie kształtować upodobania dziecka.

Jedno z tych badań przeprowadzili psychologowie Alessandra Geraci i Luca Surian. Dziesięcio- i szesnastomiesięczne dzieci oglądały przedstawienia kukielkowe, podczas których lew i niedźwiedź rozdzielali kolorowe krążki pomiędzy osła i krowę. Lew (na przemian z niedźwiedziem) dawał każdemu zwierzęciu po jednym krążku, a niedźwiedź (albo lew) dawał jednemu zwierzęciu dwa krążki, a drugiemu - żadnego. Potem dzieciom pokazywano lwa i niedźwiedzia i pytano: *Który z nich jest dobry? Proszę, pokaż dobrego.* Dziesięciomiesięczne dzieci przypadkowo wskazywały zwierzę, ale szesnastomiesięczne wybierały to, które dzieliło po równo.

Psychologowie Marco Schmidt i Jessica Sommerville przeprowadzili podobne badanie z udziałem dzieci piętnastomiesięcznych. Różnica polegała na tym, że zamiast kukielek wystąpiły prawdziwe osoby, które odgrywały sceny równego i nierównego podziału. Okazało się, że dzieci dłużej przyglądały się scenom nierównego podziału, a zatem prawdopodobnie były nimi bardziej zdziwione. (Badanie kontrolne wykluczyło możliwość, że maluchy spoglądały dłużej na niesymetryczny obraz).

Inne badania wskazują, że czasami dla dzieci równość nie jest najważniejsza. Psychologowie Stephanie Sloane, Renée Baillargeon i David Premack pokazywali dziewiętnastomiesięcznym dzieciom scenkę, podczas której dwóm zajęтым zabawą bohaterom powiedziano, że mają zacząć sprzątać. Dzieci obserwowały, jak postacie razem porządkują zabawki, i spodziewały się, że obydwie zostaną tak samo nagrodzone, dlatego też dłużej spoglądały na nierówne rozdzielanie nagród. Natomiast gdy jedna postać sprzątała, a druga okazywała się próżniakiem i nie przerywała zabawy, wówczas maluchy dłużej spoglądały na scenę równego potraktowania tych osób, zapewne dlatego, że nie oczekiwały równego wynagrodzenia tak nierównych wysiłków.

Dzieci dopuszczają nierówny podział w przypadku, gdy mają pewność, że jedna ze stron na przykład pracowała ciężiej

Ponadto, kiedy liczba zasobów do rozdzielania jest nieparzysta, dzieciom nie brakuje pomysłów na to, co zrobić z tym zasobem, który zostaje. Wcześniej opisałem, jak dzieci w wieku od sześciu do ośmiu lat są skłonne raczej wyrzucić gumkę, niż nierówno obdzielić osoby, które posprzątały pokój. Jeżeli jednak dodamy tylko jedno zdanie: *Dan pracował więcej niż Mark* - to niemal wszystkie dzieci zmieniają swoje odpowiedzi. Zamiast wyrzucić gumkę, chcą, żeby ją wręczyć Danowi. W eksperymencie, w którym dzieci miały pomagać lalce w rozdzielaniu parzystej liczby zasobów, każda postać otrzymywała ich tyle samo. Kiedy jednak liczba zasobów była nieparzysta, a dzieci nie mogły wyrzucić tego, co zostało, wówczas trzylatki zazwyczaj radziły lalce, by dała więcej rodzeństwu lub znajomym, a nie obcym; by dała więcej komuś, kto wcześniej coś lalce podarował, a nie temu, kto nic jej nie dał; i temu, kto był hojny wobec kogoś innego, a nie temu, kto takiej hojności nie okazał.

### **Instynkt równości**

Małe dzieci nie wiedzą wszystkiego. Eksperymenty, które prowadziliśmy z psychologami Kileen McCrink i Laurie Santos, wskazują, że zarówno dorośli, jak i starsze dzieci rozumieją hojność jako zjawisko względne i postrzegają je w kategoriach proporcji. Na przykład osoba, która ma trzy przedmioty i oddaje komuś dwa z nich, jest „milsza” niż ktoś, kto ma ich dziesięć, a oddaje trzy.

Natomiast małe dzieci skupiają się wyłącznie na bezwzględnej liczbie podarowanych zasobów. Wyniki kolejnych badań świadczą o tym, że nasze rozumienie czynników, które mogą usprawiedliwiać nierówność - takich jak łut szczęścia, wysiłek czy umiejętności - kształtuje się jeszcze w okresie dojrzewania.

Tym, co obserwujemy w każdym wieku, jest ogólne dążenie do równości. Dzieci spodziewają się równego traktowania, wolą tych, którzy równo dzielą zasoby, i same mają silną tendencję do

równego obdzielania innych. Te spostrzeżenia współgrają z pewną koncepcją natury ludzkiej, zgodnie z którą człowiek przychodzi na świat wyposażony w instynkt równości - jesteśmy urodzonymi egalitarystami. Jak to ujął prymatolog Frans de Waal: *Robin Hood wiedział, co robi. Najgłębszym pragnieniem ludzkości jest rozdzielenie bogactwa.*

Nasze pragnienie rozdzielania bogactwa zdaje się dotyczyć innych ludzi. Nie sądzę, aby teoria Robin Hooda miała rację bytu w odniesieniu do nas samych. Jesteśmy bowiem zainteresowani większymi korzyściami dla siebie i motywuje nas nie tyle umiłowanie równości, ile samolubna troska o własny dobrobyt i status. Widać to w stylu życia niedużych społeczności łowców i zbieraczy, w badaniach laboratoryjnych z udziałem dorosłych mieszkańców Zachodu i - nade wszystko - w wyborach dokonywanych przez małe dzieci, kiedy one same mają coś do stracenia.

**Paul Bloom** (ur. w 1963 roku). Profesor psychologii na Uniwersytecie Yale. Autor i redaktor sześciu książek, w tym entuzjastycznie przyjętej „*How Pleasure Works*”. Otrzymał wiele nagród za działalność badawczą i dydaktyczną. Publikuje artykuły naukowe i popularnonaukowe między innymi na łamach „*The New York Times Magazine*”, „*Nature*”, „*The New Yorker*”, „*The Atlantic*”, „*Science*”, „*Slate*”, „*The Best American Science Writing*”. Mieszka z żoną i dwoma synami w New Haven w stanie Connecticut. Twitter: [@paulbloomat Yale](https://twitter.com/paulbloomat Yale)